

## ZAMIAST NOWYCH OKRĘTÓW – WAKACJE NA ANTYPODACH [OPINIA]

---

Po cichu **przygotowywany jest zakup używanych fregat Adelaide, wycofanych ze służby w Australii**. Marynarka Wojenna RP otrzyma w ten sposób okręty lepsze od obecnie wykorzystywanych fregat typu OHP, ale o wiele gorsze od planowanych do wprowadzenia okrętów obrony wybrzeża „Miecznik”. Politycznie wszyscy będą zadowoleni, ponieważ BBN czymś się wreszcie wykaże (ich inicjatywa), MON zaoszczędzi pieniądze, a setki osób z wojska otrzyma darmową okazję do zwiedzenia Australii. Tylko czy tak ma wyglądać „modernizacja” Marynarki Wojennej?

Sprawa wydaje się być przesądzona. Sprowadzenie fregat typu Adelaide jest na rękę praktycznie wszystkim stronom, które mają wpływ na podjęcie decyzji. Politycy obozu rządzącego mają się czym chwalić. Biuro Bezpieczeństwa Narodowego wykaże się wreszcie jakimś konkretnym działaniem, podkreślając że to ono było autorem pomysłu inicjując prace nad „Strategiczną Koncepcją Bezpieczeństwa Morskiego”. I nie ma w tym przypadku znaczenia, że koncepcja ta miała być jedynie wstępem do dyskusji nad sposobem rozwijania polskich sił morskich. Teraz, to opracowanie zostało umieszczone przez BBN pomiędzy „Narodowymi aktami prawnymi i dokumentami strategicznymi”.

Ministerstwo Obrony Narodowej również będzie zadowolone, ponieważ może przerwać program „Miecznik” i „Czapla” i za mniejsze pieniądze oraz bez ryzyka dostarczyć „nowe” okręty Marynarce Wojennej. Co więcej, teraz resort obrony tłumaczy takie decyzje wyraźnym wskazaniem ze strony BBN. Istotne znaczenie ma również sam sposób przygotowania kontraktu wymagający częstych wyjazdów do Australii całych delegacji specjalistów (podróże już się prawdopodobnie zaczęły). Tymczasem w przypadku „Miecznika” takie podróże ograniczały się jedynie do mniej „atrakcyjnych” spotkań na dialogach technicznych w Inspektoracie Uzbrojenia i późniejszych wyjazdów do Trójmiasta, gdzie prawdopodobnie miały być budowane okręty obrony wybrzeża.

Paradoksalnie zadowolona jest również Marynarka Wojenna. To właśnie marynarze będą bowiem najwięcej korzystać z „wakacji na antypodach”, a w statystykach przez kilka następnych lat będą się mogli wykazać kolejnymi fregatami i dawać pozory gotowości do działania w ramach nawodnych sił okrętowych NATO. Zadowolone są załogi „starych” fregat. Będą praktycznie w całości mogły przechodzić na „nowe” jednostki, szkoląc się do tego przez wiele tygodni w Australii. Odbędą też rejs życia podczas transferu australijskich jednostek z Pacyfiku na Bałtyk.



Australijczycy mają powody, by fregaty typu Adelaide zastąpić fregatami typu Hunter. Fot. Commonwealth of Australia

Nie można się więc dziwić, że ze strony najbardziej kompetentnej w tej sprawie Marynarki Wojennej nie pojawiła się żadna publikacja czy wystąpienie przeciwko pomysłowi sprowadzania fregat Adelaide stanowiące wytłumaczenie, dlaczego taka decyzja jest niekorzystna. Tymczasem odpowiedź jest bardzo prosta. Sprowadzanie fregat Adelaide jest błędem, ponieważ będą to okręty:

- stare – minimum 26-letnie;
- nie odpowiadające obecnym potrzebom nowoczesnych sił morskich;
- nieskuteczne w odniesieniu do zagrożeń istniejących na Bałtyku;
- wykorzystujące niekompatybilne z polskim systemem logistycznym systemy okrętowe i uzbrojenia;
- kosztowne w eksploatacji;
- drogie w pozyskaniu;
- kosztowne w utrzymaniu w sprawności;
- całkowicie uzależniające Polskę od zagranicznej pomocy technicznej;
- prawdopodobnie bez uzbrojenia raketowego i torpedowego, przypuszczalnie trzeba je będzie pozyskać oddzielnie;
- bez śmigłowców, które trzeba będzie dokupić;
- wybrane w trybie niejasnym i niewynikającym z jakichkolwiek strategii czy wskazań specjalistów z MW;

Oprócz tego wprowadzenie tych okrętów **zastępuje rozwój polskiego przemysłu stoczniewego**. Może go ponownie doprowadzić do trudnej sytuacji, w tym przede wszystkim stocznię **PGZ Stocznia Wojenna**;

### **Stare czy nowe?**

W oficjalnych komunikatach prawdą jest tylko to, że wszystkie fregaty typu Adelaide są młodsze wiekiem od wykorzystywanych w Polsce okrętów tego samego typu (Oliver Hazard Perry). Fregata ORP „Gen. K. Pułaski” (ex. USS „Clark”) została bowiem wprowadzona do linii w US Navy 9 maja 1980 r., natomiast ORP „Gen. T. Kościuszko” (ex. USS „Wadsworth”) był w służbie amerykańskiej od

28 lutego 1980 r.

Pomimo tego nie można twierdzić, że zmodernizowane Adelaide to nowe jednostki pływające, ponieważ były one wprowadzane do linii kolejno: HMAS „Sydney” – 29 stycznia 1983 r., HMAS „Darwin” – 21 czerwca 1984 r., HMAS „Melbourne” – 15 lutego 1992 r. i HMAS „Newcastle” – 11 grudnia 1993 r. Każdy z tych okrętów w momencie ewentualnego wprowadzenia do Marynarki Wojennej będzie więc starszy wiekiem od fregat ORP „Gen. K. Pułaski” i ORP „Gen. T. Kościuszko”, gdy w latach 2000 i 2002 podnoszono na nich polską banderę. Amerykańskie jednostki miały bowiem wtedy „tylko” 20 i 22 lata.



HMAS „Melbourne”. Fot. Commonwealth of Australia

Tymczasem, jeżeli Polska będzie chciała pozyskać już wycofane australijskie fregaty zbudowane dla Australii w Stanach Zjednoczonych (HMAS „Sydney” i HMAS „Darwin”) to otrzyma okręty mające 36 i 35 lat. Jeżeli uda się Warszawie uzyskać jeszcze wykorzystywane i planowane do wycofania w 2019 roku dwie kolejne, budowane już w Australii fregaty (HMAS „Melbourne” i HMAS „Newcastle”) to będą one miały 27 i 26 lat. **W liczących się siłach morskich trzydziestoletnie okręty bojowe są wycofywane lub sprzedawane.** Jednak nie w Polsce. W Polsce są kupowane. Po raz kolejny.

**Czytaj też:** [Nowe fregaty, stare fregaty czy okręty podwodne? Spór o przyszłość polskiej floty](#)

### **Okręty bojowe, ale czy „okręty bojowe” na Bałtyk?**

Koncepcja sprowadzenia fregat Adelaide nie pojawiła się z powodu wieku tych okrętów, ale dlatego, że były one gruntownie zmodernizowane w latach 2008-2009. Otrzymały wtedy m.in. zupełnie nowy i skuteczny system obrony przeciwlotniczej. Pojawił się więc pomysł, by spróbować je pozyskać, jednak nie po to by przerwać program „Miecznik”. Pierwotnie celem była rezygnacja z planowanego remontu wykorzystywanych w Polsce fregat typu Oliver Hazard Perry, kosztownego i nie zmieniającego nic pod względem możliwości bojowych.

**Czytaj też:** [Nowoczesna fregata do wzięcia. Polska skorzysta?](#)

Tymczasem remonty przeprowadzono, zastopowano proces pozyskiwania okrętów obrony wybrzeża „Miecznik” a kolejne pieniądze - chce się teraz wydać na kupno Adelaide. Nikt nie przyjmuje do wiadomości, że pomimo modernizacji są to nadal fregaty, których koncepcja powstała jeszcze na początku lat siedemdziesiątych, gdy nie brano pod uwagę m.in.: kosztów eksploatacji okrętów, konieczności ograniczania liczebności załóg, potrzeby wielozadaniowości i „ekspedycyjności”.

Oczywiście nie trzeba było też uwzględniać zagrożeń, które pojawiły się dwadzieścia lat później.

Jedynym znanym dokumentem uzasadniającym zakup starych fregat jest opublikowana „Strategiczna Koncepcja Bezpieczeństwa Morskiego”- przygotowana przez BBN. Paradoksalnie, **Adelaide nie będą miały zdolności, które wskazano w tym opracowaniu jako pożądane. Nie mają one bowiem możliwości użycia pocisków manewrujących (projekcja siły z morza na ląd), wykrywania, śledzenia i zwalczania rakiet balistycznych, uczestniczenia w inicjatywach BMD (Ballistic Missile Defence) oraz dowodzenia obroną powietrzną znacznych obszarów i zespołów.**



Największą wartością fregat typu Adelaide jest system dowodzenia oraz wyrzutnia pionowego startu Mk 41 dla 32 rakiet przeciwlotniczych ESSM Block1. Fot. Commonwealth of Australia

Dyskusyjne są również zdolności tych okrętów do „zapewnienia obrony powietrznej obszaru (osłona innych sił) i obrony przed kierowanymi pociskami przeciwokrętowymi”. Zwolennicy Adelaide wskazują na zamontowanie na tych okrętach ośmiokomorowego modułu wyrzutni pionowego startu Mk 41 dla 32 rakiet przeciwlotniczych krótkiego zasięgu ESSM Block 1 (Evolved Sea Sparrow Missile) oraz przystosowanie jednoprowadnicowej wyrzutni Mk 13 GMLS do wykorzystania około 30 rakiet przeciwlotniczych średniego zasięgu Standard Missile SM-2MR.

**Problem pojawia się, gdy zaczniesz oceniać nie samą liczbę rakiet, ale system kierowania ogniem fregat.** Wszystkie te pociski są bowiem naprowadzane półaktywnie i wymagają podświetlenia celu przez specjalistyczny radar kierowania ogniem. Na fregatach typu Adelaide i „polskich” typu Oliver Hazard Perry są tylko dwie takie stacje (CAS - Combined Antenna System i STIR - Separate Track Illuminating Radar). A to oznacza, że w danym momencie można jednocześnie atakować tylko dwa obiekty powietrzne. Oczywiście istnieje obecnie możliwość prowadzenia

systemami łączności kolejnych rakiet w kierunku celów, ale w finalnej fazie ataku muszą one być wspomagane przez radary kierowania ogniem.



Trójwspółrzędna stacja radiolokacyjna SMART-S Mk2 na „Ślązaku” jest lepsza niż radary AN/SPS-49A(V)1 na fregatach typu Adelaide. Fot. M.Dura

**Nie można do tego wykorzystać radaru obserwacji sytuacji powietrznej AN/SPS-49 na australijskich fregatach**, ponieważ owszem, został on zmodernizowany do wersji AN/SPS-49A(V)1, ale **nadal jest dwuwspółrzędny**. Nie nadaje się więc nawet do tworzenia rozpoznanego obrazu sytuacji powietrznej, ponieważ nie można nim określić wysokości celów powietrznych. Automatycznie **nie można będzie też użyć fregat typu Adelaide** jako wysuniętego systemu wczesnego ostrzegania dla polskiego systemu obrony powietrznej na lądzie. Okręty „Miecznik” miały dać taką możliwość.

Potencjalny przeciwnik doskonale wie o tej niedoskonałości, a więc tak będzie organizował uderzenie, by **w kierunku okrętu leciały jednocześnie co najmniej trzy rakiety** i to z różnych kierunków. Wprowadzenie do Obwodu Kaliningradzkiego baterii nadbrzeżnych „Bał” (z rakietami przeciwokrętowymi H-35 „Uran” o prędkości 0,85 Mach i zasięgu od 120 do 260 km) i co gorsza - „Bastion” (z rakietami przeciwokrętowymi P-800 „Oniks” o prędkości 2,6 Mach i zasięgu większym niż 500 km) wyraźnie pokazuje, że polskie okręty powinny być przygotowane na takie zagrożenie. Fregaty typu Adelaide najprawdopodobniej nie są.

**Czytaj też:** [Drony wskazują cele rakietom nadbrzeżnym z Kaliningradu. Skutki dla Polski](#)

Przypomnijmy, że równoległe z modernizacją swoich okrętów, Australia realizowała program budowy niszczycieli przeciwlotniczych typu Hobart, a obecnie zaczęto procedurę pozyskania nowych fregat

wielozadaniowych. Z kolei **we Wstępnych Założeniach Taktyczno-Technicznych (WZTT) dla okrętów obrony wybrzeża „Miecznik”** wskazano na niedostępną dla fregat Adelaide: **szybkostrzelność i skuteczność systemów raketowych, liczbę jednocześnie zwalczanych celów powietrznych i nawodnych oraz zdolność do samodzielnego tworzenia rozpoznanego obrazu sytuacji powietrznej.**

**Czytaj też:** [Używane fregaty Adelaide zamiast Mieczników i Czaplí?](#)

### **Kto będzie wspierał logistycznie fregaty typu Adelaide?**

O tym, **jakim problemem jest wsparcie logistyczne okrętów budowanych na innym kontynencie Marynarka Wojenna RP przekonała** się już po sprowadzeniu fregat typu Oliver Hazard Perry. Nagle w Polsce pojawiły się zupełnie nowe i jedyne w swoim rodzaju systemy łączności, radiolokacyjne, dowodzenia i uzbrojenie, w tym rakiety. Pewną partię tych urządzeń trzeba było wymienić i tylko w ich przypadku można było zapewnić polski serwis. W pozostałej części wyposażenia **konieczne było korzystanie ze specjalistów amerykańskich.** Serwis wyposażenia jest jednak coraz trudniejszy do pozyskania, ponieważ w Stanach Zjednoczonych firmy przestają zajmować się tak starym sprzętem. Już odczuły to załogi śmigłowców SH-2G, wykorzystywanych na polskich fregatach.

Teraz ma pojawić się kolejna seria unikalnych jednostek pływających. **Różnice mogą być bardzo duże,** ponieważ mamy do czynienia z okrętami sił morskich Australii, a dwie ostatnie jednostki były budowane w Australii. Z całkowitych nowości w polskim systemie logistycznym można już teraz wymienić elementy uzbrojenia: rakiety ESSM i SM-2MR, Harpoon, czy aktywne środki zakłócające Nulka, których nie zamawia już australijskie ministerstwo obrony.

**Nowością dla polskiej marynarki** będą też: zmodernizowany system kierowania ogniem Mk 92 Mod 12, system rozpoznania elektronicznego Rafael C-Pearl, do którego trzeba dopiero będzie trzeba tworzyć bazę danych, system aktywnych zakłóceń Elbit EA-2118 (Hammer), pułapki akustyczne i termiczne (Pirate firmy Chemring) oraz antyradiolokacyjne (Seagnat), optoelektroniczny system obserwacji EOTS (Electro Optical Tracking System), sonar podkilowy Spherion TMS 4131 (firmy Thales), sonar unikania min i podwodnych przeszkód Petrel (TMS 5424), linearny system wykrywania torped Albatros TMS 4350 (Thales) oraz „zakłócacze” torped LESCUT, zdalnie sterowane karabiny maszynowe Rafael Mini-Typhoon 12,7 mm itd. **Widać wyraźnie, że wraz z fregatami - które teoretycznie są nam znane - zostanie wprowadzony cały szereg całkiem nowego i unikalnego wyposażenia.**

Istotne i unikalne dla Australii zmiany wprowadzono również w dziale mechanicznym. Pytanie kto będzie zajmował się wykonywaniem przeglądów siłowni, prawdopodobnie nadal pozostaje otwarte.

Szczególnie trudne może być utrzymanie sprowadzonego do Polski wraz z fregatami Bojowego Centrum Informacyjnego (BCI). W czasie modernizacji zaimplementowano nowy system dowodzenia i kierowania ADACS (Australian Distributed Architecture Combat System) oraz Zintegrowany Zautomatyzowany System Wykrywania i Śledzenia Radarowego RIADT. **Systemy te zostały opracowane w Australii i tylko tam mogą być modernizowane i uaktualniane. Za taki „upgrade” trzeba będzie zapłacić, tylko że nie polskiemu przemysłowi (np. Centrum Techniki Morskiej), ale australijskim firmom - o ile będzie im to się opłacało. Gorzej, jeżeli nie będzie.**

**Z uzbrojeniem, czy bez?**

Nie są znane warunki, na jakich mają być pozyskane fregaty typu Adelaide. Do czasu publikacji artykułu MON nie ujawniło żadnych szczegółowych informacji w tej kwestii. Jest jednak mało prawdopodobne, by Australijczycy oddali swoje okręty za darmo i to z pełną jednostką ognia. **Trzeba więc będzie zapłacić za remont okrętów pod polskie potrzeby, za wyszkolenie załóg** (i to bardzo długie – szczególnie w przypadku obsady BCI), jak również kupić rakiety, amunicję dla systemów artyleryjskich, torpedy oraz śmigłowce. Według dostępnych informacji tylko maszyny Seahawk mogą współdziałać z okrętowym systemem zwalczania okrętów podwodnych poprzez dedykowany kanał transmisji danych HDL - Helo Data Link. Kupienie tylko samej amunicji (półtora jednostki ognia) będzie prawdopodobnie kosztowało ponad 150 milionów dolarów na jeden okręt.

Dodatkowo w Polsce trzeba będzie powtórzyć wszystkie te działania, które wykonano po przyjeździe fregat amerykańskich. Ich zakres będzie nawet szerszy. Nie wystarczy bowiem wymienić tylko transponderów systemu identyfikacji radiolokacyjnej IFF (co jest proste), ale również interrogator (urządzenie zapytujące), by nie było niebezpieczeństwa prowadzenia ognia bratobójczego. A to wymaga podłączenia nowego urządzenia do systemu. Może to być trudne biorąc pod uwagę fakt, że Australia nie jest w NATO.

Podobne trudności napotka się przy przerabianiu, a właściwie wymianie systemu łączności – w tym tej, niejawniej. **Dostosowanie tych systemów do norm polskich i NATO zajmie na pewno wiele czasu i pieniędzy.** Prawdopodobnie będzie konieczna wymiana radarów nawigacyjnych oraz systemów przeciwpożarowych i ratowniczych, gdyż certyfikacja australijskich środków może być niemożliwa.



Na patrolowcu „Ślązak” pomiędzy masztami znajduje się miejsce dla rakiet przeciwokrętowych. Fot. M.Dura

Tych działań będzie o wiele więcej i **trzeba będzie na nie wydać te środki budżetowe, które miały być przeznaczone na nowe okręty. Nie otrzymają ich jednak polskie stocznie i przemysł zbrojeniowy, choć to one miały być głównym beneficjentem realizowanych przez Marynarkę Wojenną programów budowy nowych okrętów.**

Poprzez wprowadzenie używanych fregat odsunie się w czasie również pozyskanie nowych technologii, które mogłyby później przynieść konkretne korzyści, np. przy sprzedaży nowoczesnych okrętów na eksport. Straty są tutaj wymierne, czego przykładem jest kontrakt na cztery korwety dla Pakistanu. Wygrała go Turcja ze swoimi jednostkami typu MILGEM. Natomiast polskie stocznie nie zdobyły wcześniej odpowiednich zdolności w ramach programu „Miecznik” i wcześniej „Gawron” i nie miały możliwości uczestniczenia w tym postępowaniu.

**Czytaj też:** [Turcja sprzedaje wielozadaniowe korwety. Stracona szansa Polski?](#)

**A może zamiast sprowadzać Adelaidy lepiej dozbroić „Ślązaka”?**

Z wypowiedzi polityków wynika, że fregaty typu Adelaide stały się nagle jednym z najważniejszych celów obecnego resortu obrony. Tymczasem jest wiele innych rozwiązań, które dałyby podobne



efekty, a kosztowałyby mniej. Przykładowo można by dobroić patrolowiec „Ślązak” i zrobić z niego wcale nie mniej „bojową” jednostkę pływającą.

Patrząc na obecnie wykorzystywane w Polsce fregaty typu Oliver Hazard Perry widać, że tak naprawdę jedyną korzyścią operacyjną ze sprowadzenia okrętów typu Adelaide jest sprowadzenie z nimi jednego modułu wyrzutni pionowego startu Mk 41 dla 32 rakiet przeciwlotniczych krótkiego zasięgu ESSM Block 1 (Evolved Sea Sparrow Missile).



Na patrolowcu „Ślązak” przed miejscem na armatę jest miejsce na wyrzutnię pionowego startu dla rakiet przeciwlotniczych. Fot. M.Dura

**Teoretycznie o wiele prostszym rozwiązaniem byłoby więc kupienie samej wyrzutni tej klasy i jej zainstalowanie na okręcie patrolowym „Ślązak”. Jednostka ta jest zresztą do tego lepiej przygotowana.** Ma nie tylko do tego odpowiednie miejsce na pokładzie dziobowym i instalację, ale również nowocześniejsze systemy dowodzenia i kierowania. Na „Ślązaku” jest bowiem zamontowany nowoczesny, trójwspółrzędną radar obserwacji sytuacji nawodnej i powietrznej SMART-S Mk2, radar kierowania uzbrojeniem STING-EO Mk2 oraz system dowodzenia TACTICOS. Są to rozwiązania o wiele nowocześniejsze niż te, jakie mają być pozyskane z fregatami Adelaide.

Oczywiście pozostaje problem małej liczby jednocześnie zwalczanych celów powietrznych, ale i on **na „Ślązaku” jest łatwy do ominięcia.** Trzeba pamiętać, że rakiety ESSM na fregaty Adelaide najprawdopodobniej trzeba będzie pozyskać po zakupie samych okrętów. W wypadku „Ślązaka” wystarczy jedynie kupić: nie wersję Block 1 (naprowadzaną półaktywnie), ale planowaną do wprowadzenia w 2020 r. wersję Block 2 (naprowadzaną aktywnie według zasady „wystrel i zapomnij”).

Taki manewr w przypadku fregat typu Adelaide nic nie da, ponieważ dwuwspółrzędny radar AN/SPS-49A(V)1 nie nadaje się do naprowadzania rakiet klasy ESSM Block 2. Trójwspółrzędna stacja

radiolokacyjna SMART-S Mk2 prawdopodobnie może już być wykorzystana do takiego zadania. To automatycznie zwiększy liczbę celów, jakie jednocześnie mogą być atakowane przez pociski okrętowe. To właśnie z tego powodu Turcy modernizując swoje fregaty typu Gabya (ex. Oliver Hazard Perry) w ogóle zrezygnowali z radarów SPS-49 montując trójwspółrzędne stacje radiolokacyjne SMART-S.

Podobnie wygląda problem rakiet przeciwokrętowych. Zamiast bowiem kupować rakiety Harpoon i ładować je do magazynu amunicyjnego wyrzutni Mk 13 GMLS Adelaid, można kupić dowolnego typu pociski tej klasy i przyspawać ich wyrzutnie do istniejącego dla tego celu miejsca na pokładzie „Ślązaka”. Ostatecznie można nawet zaoszczędzić i wykorzystać do tego część rakiet RBS-15 z okrętów raketowych typu Orkan. Są to jednak rozważania czysto teoretyczne, ponieważ „Ślązak” został pozbawiony również zdolności ZOP.

### **Kto i jak wybrał Adelaidy?**

Jak na razie nie ma żadnych informacji, by ktokolwiek z Marynarki Wojennej prowadził wcześniej analizy na temat możliwych pozyskania przez Polskę innych używanych okrętów, rozpatrując np. ewentualność kupienia brytyjskich fregat typu 22, niemieckich fregat typu F122 Bremen czy holenderskich fregat typu Karel Doorman. **Australijskie fregaty typu Adelaide są więc kolejnym dowodem na to, że w wojsku sprzęt najpierw się wybiera, co się gdzieś zobaczy lub o czym się gdzieś usłyszy, a dopiero później się ustala się warunki jego pozyskania i szuka argumentu dla takiej decyzji.**

**Takie działania „od okazji do okazji” nie ma jednak nic wspólnego z przemyślaną modernizacją Sił Zbrojnych.** System taki sprzyja natomiast wyciąganiu pieniędzy z bardzo ważnych i wcześniej planowanych programów. W przypadku fregat typu Adelaide sprawa jest tym bardziej dziwna, że inicjatywa ich pozyskania nie wyszła prawdopodobnie od gestora – Marynarki Wojennej, ale „oddolnie” od niektórych członków jednego ze stowarzyszeń. Korespondencję w tej sprawie ze specjalistami w australijskiej marynarce wojennej prowadził w lipcu 2016 r. członek tego stowarzyszenia i jednocześnie członek komitetu ds. opracowania „Strategicznej koncepcji bezpieczeństwa morskiego”, powołanego przy Biurze Bezpieczeństwa Narodowego.

W ten sposób stowarzyszenie, które zostało powołane, by pomóc w budowie nowych jednostek pływających dla Marynarki Wojennej doprowadziło do zastopowania programów okrętowych „Miecznik” i „Czapla”. Tego: **w jaki sposób i na podstawie, jakich analiz zaczęto rozmowy konkretnie z Australią prawdopodobnie nigdy się nie dowiemy.** Jednak nawet bez tego widać, że tego rodzaju przypadkowe i nieplanowane działania nie powinny mieć miejsca, szczególnie przy wielokierunkowym programie modernizacji technicznej polskich Sił Zbrojnych.

Działania zupełnie postronnych osób, jak również opracowania faktycznie przypadkowych grup specjalistów stają się nagle wyjściem awaryjnym i obowiązującymi dokumentami państwowymi. Przypadek? Być może...

W styczniu 2017 r. na łamach Defence24.pl ostrzegaliśmy, co się może wydarzyć: *„Zamiast spokojnie realizować budowę nowych okrętów bojowych, wyczekuje się do momentu, aż zupełnie nie będzie już czym bronić polskich interesów morskich i Polska będzie zdana jedynie na pomoc innych krajów. Wtedy zaczną się nerwowe decyzje, które prawdopodobnie nie będą dogłębnie przemyślane, a już na pewno nie będą optymalne pod względem kosztów, zaangażowania polskiego przemysłu i uzyskanych efektów”*.

Niestety staje się dokładnie tak, jak przewidywaliśmy: przespane 1,5 roku i ograna Marynarka Wojenna RP oraz polski przemysł.